

**BARTOSZ RUMIŃSKI**

redaktor wydania

W tym numerze będzie wiele historii. Szeroko opisujemy życie bohaterów, którzy z narażeniem życia w czasie II wojny światowej pomagali Żydom. Za to niedawno otrzymali medale „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”. Z drugiej strony opisujemy, jak ma wyglądać najbliższa przyszłość. Będzie między innymi o pierwszej w lubelskiej podstrefie ekonomicznej fabryce puszek aluminiowych oraz o udziale Lublina w elitarnym programie „Międzykulturowe miasta”. Zachęcam też do zapoznania się z historią o niepełnosprawnym malarzu, który swoje dzieła tworzy ustami. Miłej lektury. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O TYM, KTO NA LUBELSZCZYZNIE POTRZEBUJE POMOCY
- O PARAFII W BABINIE
- O WIELKIM POŚCIE

„Był Jan Paweł II wielkim człowiekiem. Może zbyt wielkim? Ostatecznie pozostał tylko człowiekiem”. Tego typu wywody zawarł w swojej książce dr Tadeusz Bartoś. Publikację skomentował abp Józef Życiński.

Metropolita lubelski uważa, że wiele zarzutów zawartych w książce „Jan Paweł II. Analiza krytyczna” odbiega od prawdy, a wiele jest wyrazem subiektywnych odczuć autora. Z kolei wydawca dostępnej od niedawna publikacji zapowiada, że „docenia wielkość Wojtyły, ale też potrafi wskazać błędy jego pontyfikatu”. A chodzi o zaniedbanie spraw wewnętrznych Kościoła. Przykładowo filozof i teolog Bartoś zarzuca Ojcu Świętemu, że odebrał kapitułom katedralnym prawo wyboru biskupów. Na to abp Życiński odpowiada, że Papież akceptował kandydatów wskazywanych przez kapitułę. Przypomina, że w 1994 roku przyjął kandydaturę Hansjör-

Kontrowersyjna książka eksdominikanina

## Bartoś krytykuje



ARCHIWUM IGN

**Abp Józef Życiński: – Wiele zarzutów zawartych w książce odbiega od prawdy, a wiele jest wyrazem subiektywnych odczuć autora**

ga Vogela na biskupa Basel. – Bp Hansjörg Vogel następnie zawarł cywilny związek małżeński, a jego dramat był dramatem całego Kościoła w Szwajcarii. Był to ktoś, kto stosował się do reguł określonych przez dr. Bartosia

i jak widać reguł niosących dodatkowy ból dla Kościoła i stwarzających problemy z jego misją – uważa metropolita. Zarzutów pod adresem papieża Polaka jest więcej. Są to między innymi zarzut ręcznego sterowania Kościołem przez Jana Pawła II czy to, że „nasz Papież” przy wyborze kandydatów na biskupów nie kierował się zawsze ich zdolnościami, lecz wybierał tych, którzy nie będą podnosić głowy wobec Watykanu.

– Kiedy patrzę na jego krytykę Ojca Świętego, z zadumą myślę, że kryzysy kapłańskie i odejścia miały także miejsce w czasach Chrystusa. Mimo że Chrystus sam wybrał Apostołów, jeden z nich zdradził i odszedł. Judasz z Iskariotu nie wpadł jednak na pomysł, aby po swym odejściu udzielać wywiadów i tłumaczyć, że wszystkiemu jest winien Pan Jezus, który źle kierował gronem Apostołów – podsumował twórczość Bartosia arcybiskup Życiński.

**BARTOSZ RUMIŃSKI**  
(za KAI)

## PAMIĘTAJĄ O POWSTAŃCACH



Klarów. Wieś niedaleko Milejowa. Skraj klasu, niewielki kopiec, na nim drewniany krzyż. Pod krzyżem świeże kwiaty i zawsze zapalone znicze. W ten sposób mieszkańcy gminy oddają cześć poległym w powstaniu styczińskim, których prochy w tym miejscu spoczywają. Ale wieńce i lampki to nie wszystko. Kilka razy w roku (zazwyczaj w święta narodowe) pod krzyżem odbywają się polowe Msze. Niedawno parafianie z kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Milejowie zebraли się w tym miejscu z racji 145. rocznicy wybuchu powstania. Na Lubelszczyźnie pamiętać o 1863 roku nie umiera. Przypominają o nim właśnie takie krzyże, których jest w okolicy więcej. Podobny stoi na przykład w pobliskiej miejscowości Mełgiew. ■

**Parafianie licznie przybyli oddać hołd powstańcom**

## Ruszył pobór do wojska



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Pobór potrwa do 30 kwietnia

**LUBELSZCZYŻNA.** Podstawowym rocznikiem tegorocznego poboru jest 1989. Będzie to około 17,5 tys. poborowych. Ponadto przed komisjami staną z różnych względów mężczyźni z innych roczników. Wojsko wezwie także kobiety posiadające kwalifikacje przydatne do czynnej służby wojskowej, urodzone w latach 1980–1990, które w

roku szkolnym 2007/2008 kończą naukę w szkołach medycznych i weterynaryjnych oraz na kierunkach psychologicznych. W województwie będą działać 24 powiatowe komisje lekarskie, w tym dwie dla Lublina oraz jedna dla Białej Podlaskiej i powiatu bialskiego. Zasadnicza służba wojskowa trwa obecnie 9 miesięcy.

## Walentynki i inne

**KRASNYSTAW.** 14 lutego w Domu Kultury odbyła się impreza pod nazwą „Walentynki z Czarnem”. Chodziło o promocję twórczości literackiej artystów goszczących w Krasnymstawie. Można było zdobyć autografy, a także porozmawiać z pisarzami na dowolny temat. Miasto odwiedzili m.in. Andrzej Stasiuk, Ignacy Karłowicz i Katarzyna Sowuła. Jeśli chodzi o inne przyszłe wydarzenia, to właśnie ru-

szki skierowany przede wszystkim do twórców ludowych powiatu krasnostawskiego konkurs plastyczny „Palma i pisanka wielkanocna”. Rozstrzygnięcie nastąpi 5 marca. Natomiast 20 lutego o godz. 16 w sali kawiarnianej KDK odbędzie się wernisaż – zbiorowa wystawa malarstwa i rzeźby artystów Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej im. J. Kalinowskiego we Włodawie.

## Trójporozumienie

**PUŁAWY–NAŁĘCZÓW–KAZIMIERZ DOLNY.** Trzy miasta szykują się do Euro 2012. Chcą gościć najlepszych piłkarzy i towarzyszących im kibiców. Lokalne władze podkreślają niewielką odległość do planowanego lotniska w Świdniku, bogatą infrastrukturę turystyczno-rekreacyjną oraz nowoczesne obiekty treningowe. To wszystko ma przyciągnąć gości do tego regionu. Włodarze są prze-

konani, że zarówno goście, ceniący możliwość zwiedzania i obcowania z naturą, jak i ci, którzy szukają rozrywki i wypoczynku znajdą w ich miejscowościach coś dla siebie. Miasta – gospodarcze centrum pobytowego, to dobrze zorganizowane i zarządzane ośrodki, co pozwala zakładać dobry rezultat wspólnego przedsięwzięcia – podkreślają sygnatariusze trójporozumienia.

## Balthus 1908–2001

**LUBLIN.** W filii Miejskiej Biblioteki Publicznej na Czechowie trwa wystawa reprodukcji dzieł Balthasara Klossowskiego de Rola. Można również nabyć książki o malarzu, a także obejrzeć slajdy i fotogramy kosztów wystawy Aliny Lewickiej-Rosińskiej. Malarstwo Balthusa, oryginalne i niepoddające się próbom klasyfikacji, nale-



ży do najbardziej pasjonujących zjawisk sztuki XX wieku. Twórca zachowuje realizm, lecz malowane przez niego wnętrza i pejzaże miejskie bliższe są surrealizmowi. Często motywem jego dzieł są kobiety i młode dziewczęta. Oprócz obrazów tworzył także ilustracje książkowe oraz scenografie teatralne. 29 lutego minie 7 lat od śmierci Balthusa.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LUBLINIE

## Decyzja w sprawie obwodnicy

**KRAŚNIK.** Jest szansa, że wkrótce TIRy nie będą przejeżdżały przez środek miejskiego rynku. Decyzja wojewody lubelskiego umożliwi wystąpienie o pozwolenie na budowę kraśnickiej obwodnicy. Nitka połączy drogi krajowe nr 74 z nr 19. Po uzyskaniu pozwolenia na budowę GDDKiA będzie mogła ogłosić przetarg na prace budowlane, wybrać wykonawcę i rozpocząć inwestycję. Chodzi o ponad pięciokilometrowy odcinek drogi łączący krajówki na trasie ulic Przemysłowa–Janowska–Pasięka–Splawy. Budowa powinna rozpocząć się w 2009 r.



Codziennie przez środek rynku przejeżdżają setki TIR-ów

WWW.KRASNIK.PL

## Szpital prawie gotowy

**ŁĘCZNA.** Starosta łączyński podpisał umowę z wykonawcą ostatniego etapu prac budowlanych w Szpitalu Rejonowym w Łęcznej. – Po realizacji tych prac uzyskamy obiekt gotowy do użytku, czyli w pełni funkcjonalne, wykończone pomieszczenia bez wyposażenia – informuje Adam Niwiński. – Wykonanie tego zakresu robót stało się niezwykle trudne, jednak z za-

pewnień wykonawcy wynika, że jest możliwe. Najbliższe prace są niezbędne do użycia decyzji administracyjnej – pozwolenia na użytkowanie szpitala.

Są szanse, że wkrótce skończy się kilkunastoletnia budowa szpitala

MARIUSZ SWIRK



Rusza strefa ekonomiczna

# Start inwestycji

Praca głównie dla wykształconych, młodych i przedsiębiorczych. W strefie ekonomicznej na lubelskim Felinie wkrótce pojawi się pierwsza fabryka. Zatrudnienie znajdzie ponad 100 osób.

Powstanie przedsiębiorstwo produkujące aluminiowe puszki do napojów. Fabryka wykorzystywać będzie nowe technologie, dlatego potrzebni są przede wszystkim wykwalifikowani inżynierowie, technicy, ekonomiści i brygadziści. Taki profil zakładu cieszy prezydenta Lublina. – Choć teraz studenci przygotowują się głównie do juwenaliów, to za parę lat zrobią dyplomy i mam nadzieję, że gdy ruszy nasza strefa, nie będą w dużej części musieli szukać miejsc pracy poza Lublinem – powiedział Adam Wasilewski.

## Stawimy na kadre

– Będziemy poszukiwać osób wykwalifikowanych i wykształconych – podkreśla Grzegorz Skóra, dyrektor produkcji Ball Packa-



BARTOSZ RUMIŃSKI

ging Europe. – Najważniejszym dla nas kapitałem są ludzie. Do produkcji bardzo dobrej jakości opakowań potrzebni są dobrzy ludzie – dodaje. Proces zatrudnienia rozpocznie się w czerwcu. Potem wybrane osoby przejdą szkolenia w innych zakładach firmy Ball w Europie. Zarobki będą kształtować się na poziomie średnich poborów na terenie Lubelszczyzny i będą zróżnicowane w zależności od zajmowanego stanowiska.

**Dyrektor produkcji Ball Packaging Europe Grzegorz Skóra (z prawej) odbiera zezwolenie na działalność w lubelskiej podstrefie ekonomicznej**

Budowa fabryki rozpocznie się wczesną wiosną. Początkowo ma powstać jedna linia produkcyjna, a w zależności od zapotrzebowania klientów będzie można dobudować drugą, co przełoży się na wzrost zatrudnienia o 50 proc. Produkcja ma ruszyć w I kwartale 2009 roku.

Dziennie z linii produkcyjnej zjeździe ponad 2 mln puszek. Dyrektor Skóra zapewnia, że technologia produkcji jest przyjazna środowisku. Jako przykład podaje

utworzoną przez Ball organizację *recan*, której zadaniem jest gromadzenie zużytych puszek i powtórne wykorzystywanie ich w produkcji. Lubelska fabryka będzie trzynastym zakładem Ball Packaging w Europie. Dyrekcja firmy podkreśla, że ulokowanie fabryki w Lublinie w większym stopniu pozwoli zawojuwać rynki białoruski i ukraiński. Wartość lubelskiej inwestycji wynosi około 200 mln.

## Nie tylko puszki

Kolejka inwestorów, chcących ulokować swoje zakłady w Lublinie systematycznie rośnie. W przyszłości na Felinie ma powstać centrum biurowo-produkcyjne dużej firmy informatycznej, fabryka okien oraz zakład produkujący profile aluminiowe. Zatrudnienie w tych przedsiębiorstwach znajdzie kolejne kilkaset osób.

Lubelska podstrefa jest częścią mieleckiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Prace nad jej utworzeniem trwały rok. Na razie rozciąga się na ok. 70 hektarów powierzchni. W przyszłości ma zająć 170–180 hektarów.

**BARTOSZ RUMIŃSKI**

Milowy krok do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury

# Miasto międzykulturowe

Jako pierwsze miasto w Polsce i jedno z 8 w Europie Kozi Gród znalazł się w programie Rady Europy „Międzykulturowe miasta”. Według lokalnych władz, to znacznie przybliża Lublin do uzyskania tytułu Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku.

– Zakwalifikowanie się do tego programu ma nieporównanie większą wartość niż dziesiątki czy setki billboardów, na których napisalibyśmy, że chcemy być europejską stolicą kultury – powiedział Włodzimierz Wysocki, zastępca prezydenta Lublina ds. kultury.

## Co będzie?

Program „Międzykulturowe miasta” ma służyć promocji różnorodności kulturowych, pomagając w tworzeniu odpowiednich strategii tak, by wykorzystać międzykulturowy potencjał. Jednocześnie ma być wdrażana ukierunkowana polityka publiczna, by różnorodność nie stała się powodem np. zamieszek. Lublin ma być beneficjentem programu w kategorii „Polityka i działania w dziedzinie kultury”. W 2008 i 2009 roku ma odbyć się jego faza pilotażowa. – Lublin będzie jednym z ośmiu laboratoriów przyszłej wielokulturowej Europy. (...) Przewidziana jest ogromna pro-

mocja w paneuropejskich mediach, w której będziemy istnieć jako jedyne miasto w Polsce – powiedział Dariusz Jachimowicz, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta Lublin.

## Co zdecydowało?

O wyborze Lublina zdecydowała grupa niezależnych ekspertów. Specjaliści zwrócili między innymi uwagę na historyczną rolę miasta i jego miejsca w Europie, szczególnie jeśli chodzi o przewijanie się wielu kultur. Poza tymi walorami specjaliści wskazali na dynamizm lubelskich ośrodków kulturalnych, np. Ośrodka Brama Grodzka – Teatr

NN, Akademickiego Centrum Kultury – Chatka Żaka czy Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice”. Do udziału w programie zgłosiło się 45 miast. Po wstępnej selekcji na placu boju zostało 11. Najpoważniejszymi konkurentami Kozięgo Grodu były między innymi Berlin, Lyon czy brytyjskie Greenwich.

– Jesteśmy na krańcach Europy, ale możemy odgrywać bardzo istotną rolę, właśnie ze względu na to położenie (...). Bardzo ważnym sygnałem jest taka wysoka ocena zewnętrznych ekspertów, która wskazuje na to, że Lublin jest miastem otwartym – podkreślił prezydent Adam Wasilewski.

**BRUM**

– Przez 60 lat zastanawiałam się, co się dzieje z Irenką, która wojnę spędziła w domu moich rodziców, ukrywając się w piwnicy. **To nie była obca Żydówka**, to była nasza Irenka – mówiła Maria Jurczak, która w imieniu swoich rodziców odbierała medal Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Wraz z nią wyróżnienie to otrzymały jeszcze cztery rodziny z Lubelszczyzny.

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

**N**ie ma takich słów, które w pełni oddać mogą wdzięczność ludziom, którzy z narażeniem swojego życia ratowali życie innych – mówił David Peleg, ambasador Izraela w Polsce, podczas uroczystości w lubelskim Trybunale Koronnym. – Zawsze takich ludzi podziwiałem i zawsze zadziwiali mnie tym, że swoje postępowanie uważali nie za bohaterstwo, ale za rzecz naturalną.

Z tamtych bohaterów dziś już nikt przy życiu nie został. Została jednak pamięć tych, którzy dzięki nim przeżyli. Na podstawie ich świadectwa Instytut Yad Vashem przyznał medale Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Odznaczenia dla swoich rodziców odbierały dzieci, które od dawna mają już swoje dzieci, a nawet wnuki. – Pamięć o tym, co zrobili wasi krewni, trwać będzie przez pokolenia – mówił ambasador. W lubelskich uroczystościach



Lubelscy Sprawiedliwi wśród Narodów

# Z narażenie

rzeczywiście uczestniczyło kilka pokoleń Polaków i Żydów.

## Pomimo kary śmierci

Irena Sznycer miała 5 lat. Po wybuchu wojny Sznycerowie zostali aresztowani, lecz przedtem udało się matce wysłać córkę do krewnych w Warszawie. Ponieważ ci także ukrywali się pod fałszywym nazwiskiem, a dziewczynka miała bardzo semickie rysy, co narażało ich na dekonspirację, postanowili oddać ją do sierocińca. Irena Sznycer, która dziś jako Rina Feinmesser mieszka w Izraelu, pamięta z tamtego czasu wiele upokorzeń. Ciotka więc zabrała ją z sierocińca, oddając pod opiekę Ksawery Brogowskiej, polskiej gosposi. Ta powierzyła dziewczynkę swojej rodzinie na Lubelszczyźnie.

Maciej i Cecylia Brogowsy wiedzieli, że Rina jest Żydówką i za jej ukrywanie grozi kara śmierci. Mimo to przyjęli ją do swego domu. Państwo Brogowsy mieli 3 dzieci: Antoniego, Weronikę i Marię. Choć utrzymywanie dodatkowej osoby by-

ło dużym obciążeniem, opiekowali się Irenką bezinteresownie do końca wojny.

## Nasza Irenka

Przez trzy lata Rina i jej opiekunowie żyli w ciągłym strachu przed Niemcami, którzy mogli odkryć ich tajemnicę. W chwilach zagrożenia dziewczynka chowana była w kryjówce w piwnicy. Ponieważ bała się zostawać sama, zawsze towarzyszyło jej jedno dziecko Brodowskich. Tak było pewnego dnia, gdy uzbrojony Niemiec wtargnął do ich domu i oświadczył, że wie o ukrywającej się Żydówce. Maciej Brogowski stanowczo zaprzeczył i uspił czujność żołnierza, częstując go jedzeniem i wódką.

Po wojnie Rina wyjechała z Polski i na 60 lat utraciła kontakt ze swymi wybawcami. – Często myślałam o naszej Irence, czy żyje, co się z nią dzieje. Kilka lat temu postanowiłam ją odszukać. Pomagał mi w tym mój syn, który mieszka w Ameryce. Udało mi się dotrzeć do Ireny, a ta zadzwoniła do mnie z Izraela. Przyjechała też do mnie ze swymi dziećmi. To było najbardziej wzruszające

spotkanie w moim życiu – opowiada pani Maria Jurczak, która w imieniu swoich nieżyjących rodziców odebrała wyróżnienie.

## Rodzinna pomoc

Józef Honig był strażakiem i opiekunem żydowskiego cmentarza w Lublinie. Przyjaźnił się i współpracował z Janem Cioczkiem. Aresztowany przez Niemców, był więziony na Majdanku, w Bełżcu i Trawnikach. Po brawurowej ucieczce w 1942 roku ukrywał się w Kosarzewie. Przez 2 lata Jan Cioczek zupełnie bezinteresownie organizował mu bezpieczne kryjówki, przynosił ubrania i jedzenie. Rodzina Cioczków, do której należał zakład wędliniarski w Kosarzewie, pomagała także innym Żydom, dostarczając do lubelskiego getta mięso. Za nielegalny handel Jan i jego ojciec Piotr Cioczek zostali aresztowani i osadzeni w obozie w Dąbrowicy. Po wojnie Jan Cioczek ożenił się z Marianną Szyszkowską, której rodzina w czasie wojny również dostarczała żywność do lubelskiego getta, a także ukrywała Józefa Honiga. Ocalony, także po wojnie utrzymy-



w Świata

# m życia

wał kontakty ze swymi wybawcami. Medal w imieniu rodzin Cioczków i Szyszkowskich odebrał syn Jana Henryk Cioczek.

## Miriam, czyli Marysia

Miriam Zunszajn była 8-letnią Żydówką z Wereszczyna. Podczas egzekucji Żydów tylko jej udało się uciec. Nie wiedząc, co robić, udała się do Urszulina do znajomego ojca, polskiego komendanta Grajka.

Ten zaprowadził ją do domu, gdzie mieszkała Marianna Kozłowska, polecił zaopiekować się dziewczynką i zadbać o jej tożsamość. – Mama nie wahała się ani chwili. Nadała Miriam swoje imię i nazwisko, a tym, którzy pytali, mówiła, że to córka mojej siostry Luci – opowiada Henryk Kozłowski, syn Marianny, który w jej imieniu odbierał medal.

Niebezpieczeństwo było duże, gdyż przez ścianę z Kozłowskimi mieszkali Niemcy. Żeby uniknąć nieporozumień, trzeba było dziewczynkę nauczyć polskiego. – Uczyliśmy ją polskich modlitw i kazaliśmy głośno odmawiać, gdy

nizacjami podziemnymi. Stamtąd trafiła do kolejnej polskiej rodziny Urbanów, gdzie ukrywała się do końca wojny.

## Za bimber

Rodzina Dammów mieszkała we Lwowie. W 1941 roku Niemcy wszystkich Żydów zamknęli w getcie. Natalii i jej córce Lidii udało się uciec na aryjską stronę. Pod fałszywymi nazwiskami Maria i Ludmiła Kogut udały się do krewnej, która pracowała na wsi pod Lublinem. Ukrywały się tam w budynku funkcjonującym jako szpital dla chorych na tyfus. W lecie 1942 roku matka poważnie zachorowała i została zabrana na leczenie. Lidka więcej jej nie zobaczyła. Przysparzył ją pracujący w szpitalu Polak i zatrudnił do nielegalnej produkcji bimbrow. Pewnego dnia Lidka zasnęła i zmarnowała alkohol, który miał służyć mieszkańcom wsi do przekupywania Niemców. Tak się wystraszyła, że uciekła. Błąkając się bez jedzenia i pieniędzy dziewczynkę zauważył Edward

Po lewej:  
**Pamiątkowe zdjęcie nagrodzonych medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata wraz z gośćmi zaproszonymi na uroczystość**  
Poniżej:  
**Medale Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata odebrało 3 lutego 5 rodzin z Lubelszczyzny**



Na dole:  
**W imieniu swych rodziców medale odebrali (od lewej) Maria Jurczyk, Henryk Kozłowski, Stanisław Trzeciak i Henryk Cioczek**

Trzeciak. Bez wahania wziął ją do swego domu – leśniczówki we wsi Brzozowica. On i jego żona Eufrozyna opiekowali się dziewczynką do końca wojny. Świadomi byli, że narażali siebie i swoich synów Bogdana i Stanisława. Chłopcom nakazali milczenie, a sąsiadom mówili, że jest ich krewną z Łodzi. Pod koniec wojny Trzeciaków przeniesiono do Sopotu, dokąd zabrali i Lidkę. W 1950 roku wyjechała na studia, a potem wyemigrowała z Polski do Wielkiej Brytanii. Medal za uratowanie jej życia odebrał w imieniu rodziców Stanisław Trzeciak. Pani Lidia z okazji tej uroczystości napisała list: „Dziękuję Wam, moi wojenni braciszkwowie. Kto ratuje jedno życie, ratuje cały naród”.

Wyróżnienie Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata do tej pory przyznano 6 tysiącom Polaków. To jedna trzecia ze wszystkich, którzy otrzymali ten tytuł. Jest jednak jeszcze wielu tych, którzy bezinteresownie pomagali innym, a o których postępowaniu wie tylko Pan Bóg. ■





ARCHIWUM FIRMY AGUSTA WESTLAND



WWW.COMMONS.WIKIMEDIA.ORG

PZL Świdnik nie zarobi na latających karetkach

## Eurocopter górą

Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że przetarg na śmigłowce dla Lotniczego Pogotowia Ratunkowego jest ważny. To niekorzystny wyrok dla konsorcjum Agusta Westland, ale także i dla PZL Świdnik. Radości nie kryją z kolei w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym.

Ministerstwo Zdrowia może wreszcie sfinalizować umowę na zakup 23 latających karetek. Procedura ciągnęła się od października ubiegłego roku. Wtedy przetarg wygrał francusko-brytyjski Eurocopter. Tę decyzję oprotestowało włosko-brytyjskie konsorcjum Agusta Westland. Za włoską maszyną, przed wyborami, silnie lobbował ekspremier Roman Giertych, który nawet zapowiadał złożenie wniosku do CBA o sprawdzenie, czy przy wyborze śmigłowca nie było korupcji. Przetarg miał być powtórzony, ale warszawski sąd uznał wyniki pierwszego za ważne.

### Stracona szansa

W Świdniku się smućą. – To dla nas niedobra wiadomość. Agusta jest naszym najpoważniejszym partnerem handlowym. Współpracujemy już od kilkunastu lat. Rocznie wytwarzamy ponad 170 kadłubów do produkowanych przez Agustę śmigłowców. To ok. 30 proc. naszej całkowitej produkcji. Liczyliśmy na to, że wspólnie będziemy realizowali kontrakt dla LPR. Serwis tych maszyn miał odbywać się w Świdniku. Trwały także poważne rozmowy, by w naszym zakładzie dokonywał się finalny montaż tych śmigłowców – mówi Jan Mazur, rzecznik PZL Świdnik.

Kierownictwo PZL Świdnik zapewnia jednak, że nadal chce pogłębiać współpracę z Agustą. – Bolejemy nad takim rozstrzygnięciem przetargu, ale mamy jednocześnie nadzieje, że nie wpłynie to na dal-

szą współpracę obu firm. Trzeba pamiętać, że Agusta jest także poważnie zainteresowana uczestnictwem w planowanej prywatyzacji PZL Świdnik i mamy sygnały to potwierdzające. Ostatnio kupiła od indywidualnych akcjonariuszy ponad 2 procent akcji naszej spółki, a w przyszłości zamierza negocjować zakup kontrolnego pakietu akcji od aktualnego większościowego właściciela PZL Świdnik, czyli Agencji Restrukturyzacji Przemysłu – dodaje Mazur.

### Nareszcie

Radości nie kryją za to w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym. – To najważniejszy dzień w naszej historii. Ta decyzja pozwoli nam na dalsze funkcjonowanie, rozwój i poprawę efektywności działania – komentuje Robert Gałązkowski, zastępca dyrektora LPR. – Aktualnie używane przez nas śmigłowce Mi 2 to bardzo przestarzałe maszyny. Możemy na nich latać tylko od wschodu do zachodu słońca, gdyż nie mają systemów, które pozwalają na bezpieczne ich użytkowanie po zmroku. Dzięki nowym maszynom będziemy mogli transportować rannych także i nocą – dodaje.

Dyrekcja LPR jest przekonana o tym, że przetarg został przeprowadzony prawidłowo, a wybrany helikopter spełnia wszystkie stawiane warunki do tego, aby być dobrą, niezawodną i bezpieczną latającą karetką.

– Teraz wszystko zależy od tego, jak szybko uda się uzgodnić wszystkie warunki umowy i ją podpisać. Mamy nadzieję, że jeśli wszystko pójdzie sprawnie, to na początku przyszłego roku będziemy dysponowali już pierwszą nową maszyną, a kolejne będą nam systematycznie przekazywane – uważa Gałązkowski.

GRZEGORZ ŁUBKOWSKI

Samorządni i zdecydowanie apolityczni

## Młodzi niegniewni

Opiniują, konsultują i debatują. Wszystko po to, by dorośli w swoich decyzjach uwzględnili zdanie uczniów. Tak właśnie działa Parlament Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego.

A problemów do rozwiązania jest wiele. – Zajmujemy się wszystkimi ważnymi problemami, które nas dotyczą, na przykład trudnościami w nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami, kłopotami w radzeniu sobie ze szkolnymi obowiązkami i wieloma innymi – mówi Katarzyna Ostrowska, uczennica drugiej klasy liceum. – Uczniowie z terenu całego województwa mogą zgłaszać nam swoje problemy i pomysły na ich rozwiązanie. Naszym zadaniem jest przekazanie tych uwag oraz naszych rozwiązań dorosłym, bo to oni mają większe niż my doświadczenie.

Parlament Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego działa w trybie dwuletnich sesji od 1996 roku. Ostatnie posiedzenie było poświęcone przede wszystkim wyborom składu nowego prezydium. Każda szkoła z terenu Lubelszczyzny mogła zgłosić maksymalnie 2 kandydatów. Ostatecznie uczniowie wybrali 21 członków prezydium. Na ostatniej sesji młodzież dyskutowała również o roli polityka w XXI wieku.

Przedstawiciele każdego wojewódzkiego parlamentu zasiadają w Radzie Dzieci i Młodzieży przy Ministrze Edukacji Narodowej.

BRUM



Sesja rozpoczęła się odczytaniem listów z kancelarii prezydenta Kaczyńskiego i premiera Tuska

Opowieść o malarzu na wózku

# Henryk Złotousty

— Nie wyobrażam sobie życia bez malowania ustami — mówi artysta Henryk Paraszczuk. — Malowanie ikon jest moją pasją, do której zachęcił mnie pewien białoruski ojciec kapucyn. Fachowcy twierdzą, że umiem ożywiać ikony; mają one podobno swoją duszę. Uważam to za dar nieba w moim fizycznym kalectwie.

53-letni dziś Paraszczuk urodził się w Majdanie Starym. Pracował w budownictwie. Gdy miał 23 lata, wpadł pod pociąg i stracił wszystkie kończyny. Zamiast prawej nogi ma protezę ułatwiającą poruszanie się na wózku inwalidzkim.

## Jak grom z jasnego nieba

Dopiero w wieku 40 lat odkrył w sobie niezwykły dar. Zaczynał malowanie ustami, tworząc na płótnie kolorowe kwiaty. Nastrojały go pozytywnie, a nawet radośnie do dalszego życia. Do tej pory bardzo często na swoich obrazach uwiecznia przyrodę. Techniki malarskie, jakimi się posługuje, to tempera, akwarela i olej.

Paraszczuk jest utalentowanym samoukiem, który przed wypadkiem unieruchamiającym go na resztę życia, nie interesował się malowaniem. Ten dar musiał w nim tkwić, by natura mogła go odkryć w odpowiednim momencie. Potwierdza się tu powiedzenie, że Bóg nigdy człowieka nie pozostawia w rozpacz; gdy zamyka drzwi, to otwiera okna, by zawsze znalazło się dobre wyjście w życiu, w którym nie brakuje krzyży.

W 1996 roku Henryk dostał stypendium Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami AMUN, które organizuje plenery malarskie oraz wystawy prac swoich 24 członków. Na dorocznych zjazdach jest okazja nie tylko do spotkania z pokrewnymi duszami artystów niepeł-



BOGDAN NOWAK

nosprawnych, ale także podzielenia się swoim malarskim doświadczeniem. Tam też jest możliwość fachowego konsultowania się z profesjonalnym malarzem na temat swojego warsztatu twórczego.

## Proza życia

Artysta od 23 lat mieszka w Domu Pomocy Społecznej im. Błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty w Lublinie. Dzieli z kolegą pokój na pierwszym piętrze. W kątku malarskim czuje się najlepiej, bo, jak mówi: — Wziąć pędzelek w usta i dotknąć nim płótna to takie magiczne, wyzwalające dobroczynną energię uczucie, które pozwala mi projektować i malować nowe obrazy w postaci ikon, portretów czy martwej natury.

**Henryk Paraszczuk w tym pokoju w lubelskim DPS tworzy obrazy**

Poniżej: **Chrystus malowany przez pensjonariusza DPS**

**Ikona namalowana przez Henryka Paraszczuka**



W domu w Lublinie, który istnieje już prawie pół wieku, jest bardzo dobrze prowadzona terapia zajęciowa i rehabilitacyjna, która pozwala Paraszczukowi utrzymać doskonałą formę psychiczną i fizyczną.

— Jesteśmy dumni, że pan Henryk w naszej placówce znalazł swoje szczęśliwe miejsce i że tutaj objawił się jego ukryty talent malarski. Takich warunków rozwijania daru artystycznego nie miałby przy swoich starzejących się rodzicach w rodzinnej wsi. Tu jest całodobowa opieka, terapie zajęciowe i rehabilitacyjne oraz nie ma barier architektonicznych (między piętrami niepełnosprawni poruszają się specjalnymi windami). Czujemy się też zaszczytzeni, że dzięki talento-

wi i pracowitości naszego podopiecznego nasz dom jest znany i ceniony — zaznacza dyrektor Jarosław Zys.

Samo malowanie jest znakomitą rehabilitacją. Pozwala zapomnieć o ograniczoności ciała oraz dopinguje do artystycznych wizji, które można z głowy przenieść na płótno.

Malarz nie skarży się na samotność. — Nie mam wprawdzie żony, ale otacza mnie szerokie grono przyjaciół i znajomych. Także rodzina mnie odwiedza. Wszyscy oni zapewniają mi poczucie więzi z innymi oraz świadomość przynależności do wspólnoty ludzkiej. Dzięki takiej powszechnej życzliwości czuję się akceptowany, potrzebny i kochany.

Paraszczuk zgłębia też teoretyczną wiedzę o sztuce malowania, bez której trudno byłoby mu swoją pasję artystyczną rozwijać.

Prace lubelskiego niepełnosprawnego artysty były wystawiane na dziesiątkach wystaw. Niejednokrotnie najlepsze znalazły się w kalendarzach. Wiele z nich zostało nagrodzonych.

## Marzenia

— Chciałbym stworzyć jakiś obraz, który by ludzie podziwiali przez wiele lat — myśli głośno malarz na wózku. — Każdy marzy, by utrwalić się w ludzkiej pamięci. Najbardziej raduje mnie to, że moje ikony cieszą się takim powodzeniem u odbiorców mojej twórczości. Są odzwierciedleniem tęsknoty mojej duszy do matki, a jeszcze bardziej do Matki Bożej w Jej różnych wizerunkach, czczonych nie tylko w Polsce.

Henryk poza malowaniem znakomicie daje sobie radę z Internetem. W pracy z komputerem wykorzystuje specjalną łopatkę, którą trzyma w ustach. Sprzęt komputerowy kupił za pieniądze ze sprzedanych dzieł, namalowanych ustami.

**BOGDAN NOWAK**



Chelm – miasto przyjazne wojsku

## Zawód żołnierz

Do 2012 roku 3. Brygada Zmechanizowana Legionów im. generała Romualda Traugutta (3 BZL) ma być formacją w pełni uzawodowioną. Pierwszy pododdział tej jednostki, który ma być włączony do programu budowy armii zawodowej, będzie stacjonował w Chelmie.

Jeszcze niedawno w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego toczyły się dyskusje, czy 3 BZL w ogóle będzie istnieć. Dziś wiadomo, że pozostanie w służbie, a około 600 żołnierzy może w najbliższych latach trafić tuż pod wschodnią granicę. – W najbliższym czasie z Lublina do Chelma ma być przeniesiony jeden z batalionów zmechanizowanych – potwierdza podpułkownik Sławomir Lewandowski, rzecznik prasowy Dowództwa Wojsk Lądowych w Warszawie.

Natomiast na łamach jednego z lubelskich dzienników Iwona Blajerska, rzecznik prezidenta Lublina, przyznała, że władze tego miasta do ubiegłego tygodnia nic nie wiedziały o tym, że wojsko wymaszeruje z ich miasta.



Pamiętać należy, że dyslokacja wojsk 3 BZL to wynik wieloletniej kampanii medialnej i promocji Chelma jako miejsca przyjaznego wojsku. Jeszcze nie tak dawno lokalni politycy, samorządowcy, działacze społeczni oraz tutejsze media walczyli o to, aby w mieście Ducha Bielucha pozostało cokolwiek, co ma związek z wojskiem. Nikt się wówczas nie spodziewał, że miasto na powrót stanie się ważnym garnizonom Wojska Polskiego.

Ale sama postawa władz i obywateli nie wystarczyła do podjęcia tej decyzji przez Dowództwo Wojsk Lądowych.

**Już niedługo w Chelmie będą stacjonować zawodowi żołnierze**

Generałowie brali pod uwagę korzystne propozycje mieszkań dla żołnierzy, działki budowlane dla kadry oficerskiej, dobre obiekty szkoleniowe, w tym strzelnicę, oraz zwolnienia z podatku od nieruchomości.

Jeśli nic się nie zmieni, pierwszy pododdział zmechanizowany znajdzie się w Chelmie już na początku marca. – Będzie to prawdopodobnie około dwustu żołnierzy wraz z pojazdami bojowymi – informuje kapitan Dariusz Drączkowski, oficer prasowy 3 BZL.

**MARIUSZ KWIETNIEWSKI**

Ma odzyskać dawny blask

## Lubelski central square

Na gruntowną przebudowę placu Litewskiego lublinianie czekają 44 lata. A to przecież miejsce w samym centrum miasta, które z założenia ma być jego wizytówką.

Władze miasta obiecują zdecydowane działania. W lecie mają odbyć się międzynarodowe warsztaty architektów. Inżynierowie mają przedstawić świeże spojrzenie na plany zagospoda-

rowania terenu. Warunek jest jeden, ma to być zgodne z wymaganiami konserwatorskimi. Chodzi na przykład o to, że nie można zmienić położenia pomnika Unii Lubelskiej. Projekty architektoniczne mają być też konsultowane z mieszkańcami. Stanisław Fic, zastępca prezidenta miasta chce, by plac zyskał nowy wygląd do końca 2010 roku.

Dlaczego „litewski”? Litwini nie chcieli zgodzić się na wa-

runki unii realnej, jakie proponował Zygmunt August. Legenda głosi, że obrażeni na króla posłowie litewscy, opuścili Zamek Lubelski i rozbili obóz poza miastem (!) właśnie w miejscu, gdzie dziś jest plac. Kiedy Polacy sami przeforsowali swoje ustalenia, podobno szybko wrócili i zgodzili się na inkorporację poszczególnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

**BRUM**

Między duchem a psychiką

## Przebaczenie (cz. I)

Przebaczenie nie jest procesem, w którym można wyróżnić pewne etapy. Jednym z pierwszych jest uświadomienie sobie wyrządzonej krzywdy – żeby przebaczyć trzeba wiedzieć, co. Wiele osób nie chce wiedzieć, w czym ich skrzywdzono, i może to być zupełnie nieświadomy mechanizm. Widoczne są tylko skutki; brak poczucia własnej wartości, permanentne poczucie winy, napady lęku, obsesyjne myśli, zgorzknienie, irytacja rzeczywistością. Wiele też osób zatrzymuje się na tym etapie, rozpamiętując doznane krzywdy. Często opowiadają o swoich cierpieniach, delektując się własnym nieszczęściem. Na tym etapie pojawiają się uczucia; zwłaszcza żal i gniew – to dwa emocjonalne filary przebaczenia, bez doznania tych uczuć trudno iść dalej. Żal wynika ze straty: coś zabrano, gniew wynika z ataku: wkroczono na nasz teren. Gniew i żal to swoista i naturalna obrona przed krzywdą. Pozbawienie się tej obrony, w imię choćby złe pojętej miłości bliźniego, najczęściej doprowadza do tego, że sami stajemy się krzywdzicielami. Na tym etapie niejednokrotnie następuje pogorszenie samopoczucia, jest to bowiem rozdrapanie dawnych ran. Pojawiają się: żal, pretensje, płacz, wściekłość, nienawiść, chęć zemsty, czasami przekleństwa. Często boimy się tych uczuć. Boimy się, żeby nie zranić innych. Boimy się odrzucenia, a odczuwanie złości utożsamiamy z czynieniem zła. Kiedy jednak uda się przekroczyć barierę lęku przed oceną, to właśnie te negatywne uczucia, paradoksalnie, stają się uczuciami uzdrawiającymi. Kolejnym krokiem w kierunku przebaczenia jest chęć przebaczenia.



**JAKUB KOŁODZIEJ**

Ośrodek Terapeutyczno-Szkoleniowy [www.ots.lublin.pl](http://www.ots.lublin.pl)

**GOŚĆ LUBELSKI**

[lublin@goscniedzielny.pl](mailto:lublin@goscniedzielny.pl)

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin

tel./faks 081 534 61 36

Redagują: ks. Wojciech Pęcherzewski – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński